

## Przeciwko duchowej samotności (XX)

### Nie bójmy się przemijania

Najlepiej być pięknym, młodym i bogatym, o tym doskonale wiedzą firmy farmaceutyczne i agencje reklamowe, które prześcigają się w promowaniu na rynku coraz to nowsze kosmetyki i eliksiry młodości. Jak grzyby po deszczu na naszych ulicach wyrastają gabinety kosmetyczne, solaria i kluby fitness. Nastąpiła nie tylko moda na sukces, ale i na piękną szczupłą sylwetkę. Inaczej nie wypada, bo mogą być problemy z przyjęciem do pracy, narażenie się na drwiny otoczenia, a nawet najbliższych. To się nam podziało – jak mawiał pewien satyryk. No cóż, za młody wygląd trzeba słono zapłacić i nieźle się natrudzić. Jeszcze nie tak dawno piękno było „oczywiście przez całe życie” – to miłe powiedzonko wielu osobom spędza niejedną noc z powiek. „Wiedza przywilejem” ludzi młodych, a ich wiek „durny i chmurny” kształtowały podróże, chęć poznawania świata i przygód, w myśl francuskiego przysłowia: *Les voyages forment la jeunesse*. Wiek XXI przyniósł na tym polu wielką społeczną przemianę myślenia, kształtowaną pod czujnym okiem mediów. Niestety, ale czas jest bezlitosny. Nawet lustro do którego zaglądamy codziennie, nie umie zatrzeć śladów prawdy.

Tak więc z wiekiem, upragnionej młodości zaczynają powoli opadać skrzydła. Pewność siebie ustępuje coraz częściej

## Czas mgły i Adwentu

Deszczowym dniom przed Świętem Niepodległości towarzyszyła mgła w mediach. Gęstniała wokół dyżurnego tematu: czym jest patriotyzm. Wśród odpowiedzi było: oddanie życia za kraj, za jego niepodległość, wywieszanie flagi i śpiew hymnu, uczciwa praca, szacunek dla Państwa, przestrzeganie prawa, a nawet płacenie podatków! Nie było jednak myśli Ojca Św. Jana Pawła II o patriotyzmie: „Ojczyzna jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli i jako taka, jest też wielkim obowiązkiem. Analiza dziejów dawniejszych i współczesnych dowodzi, że Polacy mieli odwagę nawet w stopniu heroicznym, dzięki której potrafili wywiązywać się z tego obowiązku, gdy chodziło o obronę ojczyzny jako naczelnego dobra. Nie oznacza to, że w niektórych okresach nie można było dostrzec osłabienia tej gotowości do ofiary, jakiej wymagało wprowadzanie w życie wartości i ideałów związanych z pojęciem ojczyzny. Były to te momenty, w których prywatna oraz tradycyjny polski indywidualizm dawały o sobie znać jako przeszkody” (*Pamięć i tożsamość*, Znak 2005 wyd. I, s. 72).

Sądzę, że właśnie mamy *niektóry okres*. Dzięki korzystnym zmianom w kraju i możliwości wysokopłatnej pracy zagranicą pojawiła się w narodzie „euforia twórcza”. Kto żyw zwija manatki i pędzi na zachód, by uczciwą pracę zamieniać na godziwe pieniądze i inwestować je w kraju. Mam wrażenie, iż wielu ludzi słysząc obietnicę rychłego u nas cudu gospodarczego dało jej wiarę i okazało to w wyborach. Nie pamiętają wyników obietnicy zrobienia w Polsce drugiej Japonii.

Jednak bardziej niż relacje polityczne, interesuje mnie aspekt duchowy sprawy. Podobnie jak w 2001, gdy wygrało SLD, znów dała znać o sobie *prywatna część* wyborców, gdyż ich

pytaniom metafizycznym o sens życia, cel i jak się to po prostu wszystko zakończy? Władza, kariera i sława coraz bardziej odchodzą na dalszy plan i przestają cieszyć. Nagromadzony majątek zaczyna ciążyć, bo w ostatnią podróż życia niczego nie można zabrać ze sobą. A to, że nie ma ludzi niezastąpionych, najlepiej widać na cmentarzach. Gdziekolwiek pozostają ku pamięci pomniki, grobowce, imienne nazwy ulic, bohaterom przypisuje się patronat szkół, czy bibliotek.

A co z duszą, chciałoby się wreszcie zapytać? Nigdy nie jest za późno, aby Bóg, Kościół, sakramenty na nowo odżyły w naszej świadomości. Tak łatwo są nam nie potrzebne, gdy jakoś radzimy sobie w życiu. Ale, czy warta świeczki jest taka gra ciała z duszą, aby w końcu uwierzyć, że to ona właśnie jest najważniejsza, pozostając bez względu na pory roku wciąż młodą i nieśmiertelną. Do ciała stosujemy różne balsamy i kremy, które zwodzą nas i kokietują tzw. lekarstwem na młodość, gdy tymczasem dla duszy wystarczy życie dobre, uczciwe i bogobojne, gdzie przykazanie miłości Boga i bliźniego rozpisujemy atramentem codziennych uczynków. W ten sposób można zapewnić sobie na zawsze prawdziwą wieczność. A starość jest tak samo piękna jak i narodziny. Życie nie cofa swojego biegu. Dlatego nie bójmy się przemijania, gdyż ci, co poprzedzili nas w wędrówce, z radością otworzą i nam kiedyś swoje gościnne bramy nieba.

*o. Eligiusz Dymowski OFM*

chęć bardzo szybkiego wzbogacenia się, wizja złotego cielca, pokonały Dekalog. Nie przypadkowo zwycięzcy uzyskali rekordowo wysokie wyniki wyborcze w miastach, gdzie skupiają się środowiska zawodowe zasiedziały w układach rodem z PRL-u. Moim zdaniem to wizja utraty lewych dochodów, niesłusznych przywilejów lub intratnych stanowisk zjednoczyła **pewną część** środowisk prawniczych, urzędniczych, naukowych i lekarskich w potężny front. Widocznie przywracanie sprawiedliwości i rządów prawa nie może odbywać się zbyt szybko. Wielu obywateli nadal nie odnowiło ducha i tkwi w minionej epoce.

Być może będzie cud gospodarczy, ale jednak nie rozumem tych katolików, których nie zaniepokoiło, że popierana przez nich dziś zwycięska partia, od lat nie uczestniczy w krakowskich obchodach Święta Niepodległości, a w jej programie ani razu nie użyto słowa *Bóg, Kościół i chrześcijaństwo*. Raz użyto *ojczyzna* w zdaniu: „Państwo to ludzie, a ojczyzna to ich marzenia”. Niepokoję się, co z naszej tradycji i wiary zostanie sprzedane zachodnim libertynom. Bo, to wtedy o Ojczyźnie będziemy mogli sobie tylko pomarzyć. Dlatego nie pojmuję sensu intencji o zwycięstwo Platformy w odbytej Mszy św. Można wyobrazić sobie gniew osobistości cywilnych i duchownych na wciąganie Kościoła do polityki, gdyby z podobną intencją mszalną wystąpili zwolennicy PiS-u.

Mimo tych trosk, u progu kościelnego Adwentu, czasu duchowej odnowy, z nadzieją patrzymy w przyszłość. Zalani gazetową pianą ludzie raczej nie dostrzegli ciepłej ręki Pana i pozytywnych zmian w ostatnich dwu latach. Między innymi przypomniano światu i nam samym, że Polacy wierzą w Boga, są zdolni, dumni i pracowici. A to jest mocny fundament, także w narodowym „adwencie” budujący nadzieję.

*Andrzej Stoch*

## Informacje duszpasterskie

Kościół katolicki Adwentem rozpoczyna nowy rok liturgiczny. Sama nazwa „Adwent” pochodzi od słowa łacińskiego *adventus*, które oznacza oczekiwanie, nadejście. W tradycji Kościoła okres Adwentu ma podniosły charakter: jest on czasem przygotowania do uroczystych obchodów Narodzenia Pańskiego, upamiętniających pierwsze przyjście Syna Bożego do ludzi, i zarazem czasem, w którym tamto wspomnienie kieruje umysły ku oczekiwaniu powtórnego przyjścia Chrystusa przy końcu świata. Dla tych powodów okres Adwentu jest czasem religijnego i radosnego oczekiwania.

Kościół zaprasza nas przede wszystkim do uczestniczenia we Mszach św. zwanych roratniami, sprawowanych wcześniej rano ku czci Najświętszej Maryi Panny. W prezbiterium pali się wówczas dodatkowa świeca, większa od innych i przyozdobiona białą wstążką. Świeca ta, zwana „roratnią”, symbolizuje Maryję niosącą światu Chrystusa – Światłość Prawdziwą. Nazwa tej Mszy św., „roraty”, pochodzi od słów jej pierwszej modlitwy, wziętej z proroctwa Izajasza (45, 8): „Rorate, coeli... // „Spuście, niebioso, rosę... Sprawiedliwego...”

**29.11.** – o godz. 18:30 – rozpoczęcie nowenny przed uroczystością Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, patronki naszego Zakonu Braci Mniejszych i naszej azorskiej Parafii. Nowennę poprowadzi i kazania wygłosi o. Klaudiusz. **Msza św. roratnia ku czci Najświętszej Maryi Panny przez cały Adwent w naszej świątyni odprawiana będzie o godz. 6:25.**

**1.12.** – W pierwszą sobotę miesiąca zapraszamy do naszej świątyni na godz. 21 na wspólną modlitwę i refleksję nad ewangelicznym i papieskim przesłaniem Sługi Bożego Jana Pawła II.

**2.12.** – Pierwsza niedziela Adwentu: o godz. 19 Adoracja Najświętszego Sakramentu.

**6.12.** – Pierwszy czwartek miesiąca grudnia: od godz. 9 kapłani udadzą się do chorych z Komunią św.; o godz. 16:30 koronka do Bożego Miłosierdzia, a po niej Msza św. w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja i spotkanie jego członków w salce katechetycznej.

**7.12.** – Pierwszy piątek miesiąca: o godz. 16:30 – spowiedź św. dzieci i młodzieży, o godz. 17 – Msza św. dla nich; o godz. 18:30 – Msza św. w intencji Misji św. i misjonarzy.

**8.12.** – Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny – główny odpust parafialny. Msze św. w tym dniu o godz. 6:30, 7, 7:30, 8, 9, 10, o godz. 18 – nabożeństwo ku czci NMP. Suma odpustowa o godz. 18:30, którą będą sprawować i wygłaszać Słowo Boże Ojcowie Karmelici.

**9.12.** – O godz. 18 – Msza św. w intencji Róż Żywego Różańca, po Mszy św. zmiana tajemnic różańcowych.

**19.12 do 22.12.** – Spowiedź św. od godz. 6:15 do 9 oraz po południu od 17 do 19; w czwartą niedzielę Adwentu spowiedź św. na wszystkich Mszach św.

**20.12.** – W tym dniu kapłani udadzą się do chorych, z świąteczną posługą sakramentu pokuty i Komunii św. od godz. 9.

**24.12.** – Spowiedź święta od godz. 6 do 12; o godz. 24 – Msza święta zwana Pasterską.

**25.12.** – Uroczystość Bożego Narodzenia. Msze św. tak jak w każdą niedzielę.

**26.12.** – Święto świętego Szczepana i drugi dzień świąt Bożego Narodzenia Msze św. jak w każdą niedzielę; o godz. 19 – nieszpory kołędowe.

**31.12.** – O godz. 18 – nabożeństwo dziękczynno-przebiegające; o godz. 18:30 – Msza św. na zakończenie Starego Roku, z okolicznościowym kazaniem.

## Biblioteka parafialna poleca

**Walter Nigg, *Nadzieja świętych*, Wydawnictwo Księży Marianów, Warszawa 1995.**

Już od pierwszej chwili swojego życia człowiek nieubłaganie zmierza ku śmierci. Jak pisał poeta, ks. Janusz Pasierb – „Choć zanurzeni w życiu, chorzy jesteśmy na śmierć”. „Media vita in morte sumus // Pośrodku życia w śmierci jesteśmy”.

O śmierci rozmawiamy rzadko i raczej niechętnie. Uciekamy od tego tematu, choć spotkanie ze śmiercią jest nieuniknione, nie znamy jedynie czasu i okoliczności. Trudno ogarnąć ją rozumem, bo zaczyna się tam, gdzie rozum gaśnie. Mimo postępu i rozwoju nauk, śmierć wciąż pozostaje niepojętą tajemnicą. Dzisiejszy świat próbuje wszelkimi sposobami wyeliminować śmierć z zasięgu myślenia, lub pozbawić ją prawdziwego oblicza. Lecz wyrugowanie śmierci z codziennego życia jest nierozważnym samo złudzeniem. Zamiast arogancji i kpiny, winniśmy przywrócić należny jej szacunek.

Godzina śmierci bowiem, kiedy człowiek zupełnie sam, nagi staje przed Bogiem, jest godziną prawdy. Opadają wówczas wszystkie maski, pryskają wszystkie złudzenia, ujawnia się najgłębiej skrywana, właściwa istota człowieka.

Każde umieranie, tak jak każde życie, jest indywidualne i nie ma żadnego sposobu umierania. Walter Nigg w swojej książce ukazuje świętych w ostatnich momentach ich życia, które były intensywnym i radosnym oczekiwaniem na upragnione zjednoczenie z Bogiem. Jak umierali święci? Bardzo różnie. Śmierć zabierała ich na wszelakie możliwe sposoby. Jedni cicho, spokojnie zasypiali snem wiecznym, na przykład Benedykt Labre, niestrudzony pielgrzym i żebrak; inni odchodzili w samotności, jak św. Augustyn, czy Ignacy Loyola, którzy umarli bez ostatnich Sakramentów. Wielu też, jak Katarzyna ze Sieny, czy Bernadetta, nim oddali ostatnie tchnienie, miesiącami, a nawet latami zmagano się z bólem i chorobami.

Wszyscy oni jednak przyjmowali śmierć z pokorą, całkowicie zdani na Boga. Nie opierali się ani cierpieniu, ani agonii. Dla nich dzień śmierci był dniem prawdziwych narodzin. Wiedzieli, że życie i śmierć przynależą do siebie. Czasy współczesne, niestety zapomniały, że żyć właściwie można tylko wtedy, gdy świadomie i z gotowością przyjmie się nieodwołalność własnej śmierci. Kiedy człowiek traci przed oczu porządek wieczny, staje zagubiony wobec chaosu i zagmatwania. „Tak powinienes się zachowywać w każdym czynie i w każdej myśli, jak gdybyś dziś miał umrzeć” – pisał Tomasz a Kempis.

Pragnieniem autora jest, byśmy choć trochę oswoili się z misterium śmierci, ucząc się od świętych tej trudnej „ars moriendi // sztuki umierania”, i byśmy mogli, przekraczając kiedyś wieczne progi, jak św. Franciszek nazwać ją naszą siostrą.

*Opracowała: Bożena Migda*

### Dyżury biblioteki

Biblioteka parafialna zaprasza czytelników we wszystkie wtorki oraz drugie i czwarte niedziele miesiąca w godzinach 16-18.30.

Dyżury Akcji Katolickiej są pełnione w każdy poniedziałek, w pokoju koło kancelarii parafialnej, w godzinach 16-17. Są one okazją do zapoznania się z celami i formami działania Akcji. Można też skontaktować się z redakcją „Naszej Wspólnoty”.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół. Wydawany za zgodą władz zakonnych. Nakład 1000 egz., rozprowadzany bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41, 31-318 Kraków.

## Pod skrzydłami św. Franciszka

Wywiad z Marcinem Zawislakiem, członkiem zespołu FRATERNITAS

**Trudno już dziś wyobrazić sobie franciszkańską parafię na Azorach bez zespołu muzycznego FRATERNITAS. Czy mógłbyś przypomnieć naszym Czytelnikom jego historię?**

Dawno, dawno temu, a może zupełnie nie tak dawno grupa młodzieży oazowej, przy jednej gitarze śpiewała na Mszy św. niedzielnej o godz. 10. Kto tylko miał chęć mógł dołączyć do tej grupy i nie wiadomo jakby to długo trwało, gdyby nie pojawił się w naszej parafii o. Ireneusz Wawryszczuk. To on swoim ogromnym zapalem i charyzmą stworzył pierwszy zespół, proponując nazwę „Fraternitas”, co znaczy „braterstwo”. Wtedy to już nie tylko przy gitarze śpiewaliśmy, ale pojawiły się i inne instrumenty, zmieniał się też skład zespołu. Stworzyła się grupa młodych ludzi lubiących śpiewać i grać. W pewnym momencie i ja dołączyłem do zespołu zachęcony przez o. Ireneusza w trakcie wizyty duszpasterskiej. Byłem wtedy na studiach muzycznych i bardzo wciągnęła mnie praca w takim właśnie gronie. Cieszyło to, że można było tworzyć i aranżować piosenki z osobami, dla których muzyka była pasją i odskocznią od codzienności; możliwością chwalenia Pana, bo czyż nie powiedział św. Augustyn: „Kto śpiewa, ten podwójnie się modli”? W tym miejscu chcę przypomnieć osobę, która wiele dla nas znaczyła, bez której trudno nam było wyobrazić sobie nasze dalsze poczynania, był nią śp. Adam Wojcieszek, zmarły trochę za wcześnie. Pełen energii, pomysłów, dobrych rad prawdziwy przyjaciel. Jego nie ma, ale pozostawił godne następczynię – swoje córki.

Zaczęliśmy prawdziwe próby, małe występy i uczestnictwo w różnych festiwalach piosenki religijnej. Będę może nie skromny, ale prawie z każdego wyjazdu przywoziliśmy wyróżnienia i dyplomy, a z Franciszkańskiego Przeglądu Piosenki Ekologicznej w Katowicach Panewnikach pierwsze miejsce. Niestety czas biegnie nieubłaganie. Przyszła pora na założenie rodzin, a tym samym na nowe obowiązki, coraz trudniej było organizować wyjazdy na przeglądy piosenek, ale nigdy nie zaniechaliśmy naszej tradycji grania na Mszy św., prawie w każdą niedzielę, teraz o godz. 9. Gdy każdy ma mnóstwo obowiązków w pracy i w domu, to jednak, gdy przychodzi dzień „próby” zespołu każdy stara się stawić na czas. Los rozrzucił nas po różnych stronach Krakowa, ale my nadal bardzo emocjonalnie jesteśmy związani z „naszym azorskim Kościołem”. Nie przeraża nas fakt, że dojeżdżamy na Mszę św. z bardzo daleka.

**Wasz zespół to w pewnym pozytywnym sensie rodzinne klany, prawda? Jakie to ma dla wszystkich członków zespołu, nie tylko artystyczne, ale i duchowe znaczenie?**

Rzeczywiście w pewnym sensie nasz zespół to już rodzinne klany. Przez tych kilkanaście lat w naszym zespole było wiele osób. Jedni wpadali na krótko inni na dłużej. Gdy zawieraliśmy związki małżeńskie o. Kamil (ówczesny proboszcz) powiedział, że możemy zrezygnować z grania na Mszy św. w naszym kościele, gdy wychowamy swoich następców nasze dzieci. Wtedy wydawało się nam to odległą przyszłością, dzisiaj jednak życzenie powoli zaczyna się urzeczywistniać.

Nasze dzieci grają i śpiewają z nami. Muszę dodać, że zespół to nie tylko doznania artystyczne, to coś więcej – to wspólnota przyjaźni. Zawsze możemy na siebie liczyć, w chwilach radości i w chwilach smutku, których też życie nam nie oszczędzało.

**Wiemy dobrze, jak trudno jest się przebić na muzycznej scenie, zwłaszcza z piosenką religijną. Macie za**

sobą wydane kasety i płyty CD. Ale wciąż czuje się jednak na tym polu pewien niedosyt, nie sądzisz?

To prawda, ale my nigdy nie staraliśmy się „przebić na muzycznej scenie”, naszą radością jest wspólny śpiew z wiernymi na Mszy św. o 9-tej, albo spontaniczne słowa uznania jakiejś parafianki czy parafianina, który podchodzi do nas po Mszy. Z wydawaniem kaset czy płyt jest pewien problem – może nawet nie finansowy (zawsze można by znaleźć jakieś źródło finansowania), ale przede wszystkim „czasowy” – przecież prawie wszyscy pracujemy i mamy rodziny, a na to trzeba sporo czasu...

**Wybacz, że zadaję to pytanie: czy macie swoich sponsorów, albo to wszystko jest po prostu „dziełem Waszych rąk” od A do Z. Samo duchowe wsparcie, to trochę za mało, prawda?**

Może to trochę zabrzmiało dziwnie, ale od czasu o. Ireneusza, mało kto się nami interesuje. Nie mamy sponsorów, prawie wszystko jest „dziełem naszych rąk” (może za wyjątkiem zakupu kolumn i miksera, które zawdzięczamy o. Kamilowi). Naszym jedynym wspaniałym opiekunem jest św. Franciszek i jak czas pokazał, dobrze jest mieć takiego orędownika. Gdy nagrywaliśmy kasetę w profesjonalnym studiu, to tylko dzięki uprzejmości kolegi naszego przyjaciela z zespołu. Wydanie takiej kasety, to był duży koszt, na który nie było naprawdę nas stać.

**Jakie macie plany koncertowe i gdzie?**

Nie wyobrażamy sobie okresu Bożego Narodzenia bez koncertu kolęd – więc ten w tym roku na pewno się odbędzie. Może uda nam się przywrócić tradycję koncertu pieśni wielkopostnych, od paru lat też przymierzamy się do letniego koncertu o tematyce franciszkańsko-maryjnej. Może w przyszłym roku się uda? Zobaczymy.

**Osobiście podziwiam skromność całego zespołu. To cecha, mówiąc krótko, wcale nie w duchu współczesnego świata. Czego więc życzyć Wam na dalsze twórcze lata, bo słowo kariera spłycałoby mi tu jakoś rozsądne i skądinąd szlachetne ambicje?**

Chyba tylko wytrwałości, bo czasami naprawdę trudno jest się zebrać i coś przygotować w natłoku życiowych problemów; no i oczywiście opieki naszego duchowego kierownika św. Franciszka.

**Serdecznie dziękuję za rozmowę.**

*o. Eligiusz Dymowski OFM*

## Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem:

[www.ignatianum.edu.pl/Wydział Pedagogiczny/Studia podyplmowe i kursy](http://www.ignatianum.edu.pl/Wydział_Pedagogiczny/Studia_podyplmowe_i_kursy)

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na adres elektroniczny:

[zmarek@jezuici.pl](mailto:zmarek@jezuici.pl) lub [zmarek@ignatianum.edu.pl](mailto:zmarek@ignatianum.edu.pl)

lub też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1; 30-250 Kraków z dopiskiem: „Kurs Biblijny”

Organizatorzy proszą o dołączenie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

## Zdzisław Żelazny

Zmarły w ubiegłym roku dr Zdzisław Żelazny, członek Akcji Katolickiej parafii św. Szczepana w Krakowie, był osobą, której dokonaniem można by obdzielić wiele osób działających na rzecz osób niepełnosprawnych. Nie sposób pominąć tu żony doktora, pani Zofii Żelazny. Oboje rozwinięli szeroką działalność na rzecz pomocy osobom niepełnosprawnym, a przede wszystkim dzieciom specjalnej troski. Myślę, że dr Zdzisław Żelazny, będący z zawodu lekarzem pediatrą, posiadał Dar Boży, który dawał mu siły do prowadzenia takiej szczególnej działalności. Dzięki przyjaźni z Brorem Hanssonem, Szwedem, społecznikiem, Honorowym Obywatelom Miasta Krakowa (od 14 maja 1993 r.), rozwinął działalność charytatywną na niespotykaną skalę. Bo jak nazwać sprowadzenie do Polski w okresie prawie trzydziestoletniej ich wspólnej działalności 236 tirów ze sprzętem medycznym, wielką ilość urządzeń do chodzenia dla niepełnosprawnych oraz ponad 100 wózków inwalidzkich; a do tego trzeba dodać jeszcze dwie karetki reanimacyjne. Zapewne nigdy nie poznamy dokładnej ilości pomocy, która dotarła do osób potrzebujących.

Należy też zaznaczyć, że pomoc ta docierała do naszej Ojczyzny, gdy była ona najbardziej potrzebna, tj. po wprowadzeniu przez komunistów stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. Teraz można już powiedzieć, że wśród tej pomocy znajdował się również sprzęt poligraficzny, który służył podziemnej „Solidarności” do walki z reżymem komunistycznym. Wiele pism i wydawnictw podziemnych nigdy by się nie ukazało, gdyby nie dostawy od przyjaciół ze Szwecji. To jeszcze jeden powód, aby śp. dr Zdzisława Żelaznego szczególnie szanować za Jego odwagę i patriotyzm.

Mam tę wielką satysfakcję, że byłem wśród tych radnych miasta Krakowa, którzy przyczynili się do odznaczenia Zofii i Zdzisława Żelaznych (pośmiertnie) brązowymi Medalami *Cracoviae Merenti // Zasłużeni dla Krakowa*.

Obecnie działa Stowarzyszenie Filantropów im. Brora Hanssona, założone w 1997 r. przez Zofię i Zdzisława Żelaznych, które w dalszym ciągu pozyskuje nieodpłatnie sprzęt rehabilitacyjny dla mieszkańców Krakowa.

*Bolesław Kosior – prezes AK, radny m. Krakowa*

## Na zielonej Ukrainie... (III)

Po przekroczeniu rzeki Zbrucz, która stanowiła do 1939 r. granicę Polski, wjechaliśmy na teren diecezji Kamieniec Podolski. W tej diecezji Prowincja ukraińska naszego Zakonu posiada najwięcej klasztorów, bo aż pięć (trzy w południowej części diecezji i dwa w północnej). Wizytację w tej części Ukrainy rozpocząłem zatem od spotkania z Biskupem Ordynariuszem w Kamieńcu Podolskim, którym jest o. Leon Dubrawski OFM, jeden z pierwszych franciszkanów na Ukrainie i długoletni Kustosz Kustodii św. Michała Archanioła. Spotkanie odbyło się więc w braterskiej i franciszkańskiej atmosferze. Odwiedziłem także katedrę, która w znacznej mierze jest już ładnie odrestaurowana. Wielkie wrażenie zrobiło na mnie samo miasto Kamieniec ze swoim obronnym

usytuowaniem, jak również kamieniecki zamek. Teraz lepiej rozumiem strategiczne znaczenie tego miejsca na południowych krańcach Rzeczypospolitej. Pomimo szybko zapadającego zmroku, odwiedziliśmy jeszcze twierdzę w Chocimiu, która położona jest na przeciwległym brzegu rzeki Dniestr, ok 18 km na południe od Kamieńca Podolskiego. Ta miejscowość o tysiącletniej historii była dawniej ważnym ośrodkiem handlowym i strategicznym, a w XVII wieku, świadkiem dwóch wielkich bitew pomiędzy wojskami polskimi i tureckimi, zwycięskimi dla Polski. Także obecnie, potężne mury twierdzy chocimskiej utrzymane w dobrym stanie i zdające się jakby wyrastać z rzeki Dniestr, robią ogromne wrażenie.

Pierwszym klasztorem który odwiedziłem w tej części Ukrainy, był Szarogród. Miasto powstało pod koniec XVI w. dzięki Janowi Zamoyskiemu, wielkiemu hetmanowi koronnemu, który w 1595 r. ufundował tu kościół pw. św. Floriana, zniszczony doszczętnie przez Kozaków w 1684 r. Świątynię odbudowano dopiero w 1717 r. Obecnie odnowiona, dobrze utrzymana i ogrzewana służy znowu katolikom.

W Szarogrodzie i w okolicy są jeszcze dość duże skupiska katolików rytu łacińskiego. Parafia w Szarogrodzie liczy ok. 3.000 wiernych. Bracia Mniejsi duszpasterzują w niej od 1983 r., a obecnie pracuje tam czterech zakonników. Oprócz parafii w Szarogrodzie, Współbracia nasi obsługują również parafię w Rozkoszy, gdzie na Mszę św. niedzielą uczęszcza ok. 250 osób. Jest tutaj wybudowany nowy kościół. Dojeżdżają także do Łozowa, gdzie mieszka ok. 50 rodzin katolickich, ale na Mszę św. niedzielą uczęszcza ok. 30 osób. Ponadto dwa razy w miesiącu (1 i 3 niedziela) udają się do Tekłówki, gdzie na Mszę św. odprawianą w prywatnym domu przychodzi ok. 17 osób oraz dwa razy w miesiącu (2 i 4 niedziela) do Politanek, gdzie dla potrzeb 60. osobowej grupy katolików została wybudowana kaplica. Obecnie pozostało tam ok. 15 osób, z czego na Mszę św. przychodzi ok. 7 osób. Współbracia w okresie letnim wykorzystują to miejsce na organizowanie oaz dla młodzieży. Duszpasterstwo prowadzone jest zarówno w języku polskim jak i ukraińskim; zwłaszcza katechizacja dzieci i młodzieży, w której pomagają braciom siostry Benedyktynki.

Z Szarogrodu udałem się do Miastkówki, gdzie od 1957 r. pacę duszpasterską wśród katolików prowadził o. Martynian Darzycki OFM (kiedyś, po powrocie z Syberii, swoją pracą duszpasterską obejmował katolików w całym województwie winickim). Istnieje tutaj kościół zbudowany w 1747 r. przez Lubomirskich. W czasach sowieckich został on przemianowany na klub. Dzięki protestom ludzi oddano go katolikom i przywrócono do funkcji liturgicznych. Wymagał jednak odnowienia i remontów, czego z wielkim trudem udało się dokonać, dlatego obecnie wygląda jak za dawnych czasów. Dopiero po roku 1990 odzyskano starą plebanię, bowiem o. Martynian przez cały czas mieszka w pomieszczeniu przy kościele, przerobionym ze skarbca kościelnego na mieszkanie. Do owej plebanii dobudowano nowe skrzydło i w 1993 r. erygowano dom zakonny. Znajduje się tutaj także dom formacyjny postulatu dla Prowincji św. Michała Archanioła. Liturgia i nabożeństwa w Miastkówce są odprawiane głównie w j. polskim. Aktualnie do katolicyzmu przyznaje się ponad 160 rodzin, zaś osób regularnie uczęszczających na niedzielą Mszę św. jest ok. 160. Oprócz parafii w Miastkówce Ojcowie obsługują jeszcze 5 kaplic dojazdowych: Krzyżopol, Marianówka, Szumy, Wierbka, Wygoda i Piszczanka. W pracy duszpasterskiej i katechizacji pomagają im siostry Służebniczki Starowiejskie, dla których jest przygotowywany nowy dom.

*ciąg dalszy w kolejnym numerze  
o. Stanisław Mazgaj OFM*